

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — swoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek : Zacharyasz pror.
Środa : Regina, p. Marek i Stefan.

CHOJNICE, środa dnia 7. września 1927 r.

Słońca wschód 4.56, zachód 18.11.
Księżyc wschód 14.25 zach. 2.1.

Akty nadawcze dla osadnictwa wojskowego.

Jeden z przyczynków, oddających prawdziwy stan rzeczy na wschodzie Polski, jest stosunek sanacji moralnej do osadnictwa wojskowego.

Na całej przestrzeni ziem wschodn. znajdowało się do niedawna około 7.400 osad, udzielonych zasłużonym żołnierzom. Największą ilość osad znajdowała się na Wołyniu (około 3400), najmniejsza na Polesiu (około 1000). Osady te przejęli w faktyczne posiadanie b. żołnierze, w latach 1920 i 1921. Jakkolwiek faktyczne przejęcie osad przez ich posiadaczy nastąpiło od dawna, stan prawny — nie został dotychczas określony, gdyż osadnicy nie otrzymali rzeczy najważniejszej, a mianowicie tytułu przewłaszczenia. Zatem w tej dziedzinie panuje tego rodzaju stan, iż osadnicy wojskowi nie są właścicielami gospodarstw. Stan ich posiadania jest o tyle wątpliwy, że może być w każdej chwili zakwestjonowany, chociażby w drodze sądowej.

Od szeregu lat osadnictwo wojskowe na Z. W. domagało się uregulowania aktów nadawczych. Starania te załatwiono wreszcie o tyle pomyślnie, iż na krótko przed przewrotem w r. 1926 zdecydowano wydać odnośne akty. Po przewrocie zeszlatorocznym obietnicę tę ponowiono, jednakże jej nie wykonano. Rodzi się przeto pytanie: dlaczego tak się stało?

Tutaj stajemy znowu wobec bezceremonialnej spekulacji sanatorów na sprawie osadników wojskowych na ziemiach wschodnich. Sanacja na wschodzie Polski szukała i szuka moralnego oparcia w społeczeństwie. Znalazła go jednak nie mogła. Nie dały jej tego mniejszości narodowe, które wołały wygrać na kokietowaniu ich przez sanatorów, niż w czemkolwiek wiązać się z nimi. Nie dało tego zaufania i społeczeństwo polskie na kresach, z przerażeniem obserwujące niwelowanie polskości przez obóz federacyjny.

Sanacja moralna na ziemiach wschodnich mogła się przeto oprzeć na dwóch czynnikach, zależnych od tego, albo owego przejściowego planu rzeczy w państwie. Byli nimi: urzędnicy i osadnicy. Pierwsi z powodu rugów z osad w razie najmniejszego oporu. Drugi z powodu niewyraźnego stanu rzeczy w swoich osadach wskutek nieposiadania aktów nadawczych.

Sanatorzy postanowili ten stan rzeczy w stosunku do osadnictwa utrzymać nadal. Na z górą 7000 osad wydano dotychczas po kilkanaście aktów nadawczych (od 15 do 30). Sfery sanacyjne w Polsce dobrze wiedzą, iż z tą chwilą, kiedy akty nadawcze będą osadnikom wydane, z tą przynajmniej 70 proc. osadników wypowie się przeciwko nim, kiedy dżiś woli milczeć, wiedząc, że — ci, którzy są w opozycji do sanacji, wcale aktów przewłaszczeń nie otrzymają.

Pozatem jest jeszcze jeden powód niewydania aktów nadawczych dla osadników wojskowych. Fakt ten wyjaśniony został b. niedawno, gdyż przed kilku zaledwie tygodniami, na jednej z konferencji sanatorów moralnych z mniejszościami narodowymi. Przedstawiciele tych ostatnich, kategorycznie zażądali, aby stosunek sanacji do osadnictwa był wyraźny, t. j., aby sanacja „naprawiła

Na pomoc ofiarom powodzi.

Odezwa Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Okręgu-Oddziału Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża ogłasza następującą odezwę:

Rodacy! Klęska powodzi w Małopolsce Wschodniej odkryła wielką polać kraju żałobą. Tysiące współobywateli stoi u wrót nędzy: zniszczony dobytek, zniszczone mienie, zrujnowany dach nad głową.

W chwili takiej nie wolno zwlekać. Każda godzina zwiększa groźbę sytuacji powodzi. Ludność stolicy, która tylokrotnie okazywała dowody wielkiej ofiarności i miłosierdzia i tym razem musi pospieszyc z braterską pomocą.

Polski Czerwony Krzyż, poruszony do głębi niedolą powodzi, zwołał nadzwyczajne posiedzenie Warszawskiego Komitetu Ratunkowego przy P. C. K. w

sprawie wszczęcia wielkiej pomocy. Prezydium Warszawskiego Społeczeństwa Komitetu Ratunkowego nie mogąc jako instytucja lokalna przyjąć z czynną pomocą nieszczęśliwym ofiarom żywiołowej katastrofy, uchwalilo złożyć z funduszu Komitetu kwotę 5000 zł. na doraźną pomoc ofiarom powodzi.

Skromna inicjatywa Polskiego Czerwonego Krzyża winna służyć za wzór mieszkańcom stolicy i znaleźć jaknajwyższy oddźwięk wśród społeczeństwa.

Niech każda instytucja, niech każdy mieszkaniec Warszawy da ile może, byle prędko, a z drobnych ofiar powstanie wielki fundusz pomocy dla rzesz nieszczęśliwych współbraci, znajdujących się w obliczu nędzy i głodu.

W sprawie gen. Zagórskiego.

Przesłuchał wojskowy sędzia sędzię redaktora „Rzeczypospolitej“.

Warszawa. W sobotę powrócił z Wilna do Warszawy wojskowy sędzia śledczy major Mazurkiewicz, prowadzący dochodzenia w sprawie gen. Zagórskiego.

Major Mazurkiewicz bawił w Wilnie wraz z oficerem, specjalnie przydzielonym do badania sprawy zaginięcia generała, kpt. zandarmerji Handtem.

Dzisiaj rano major Mazurkiewicz przesłuchał redaktora odpowiedzialnego „Rzeczypospolitej“, interesując się wiadomościami posiadanymi przez to pismo o gen. Zagórskim, a bezzwłocznie potem przyjął adjutanta marszałka Piłsudskiego maj. Wendę.

Po przesłuchaniu odbyła się konfrontacja między krewnymi zaginionego generała a majorem Wendą.

Konkretnych wiadomości o losie generała brak.

Jeszcze jedna kaczka.

Wiedeń. „Wiener Allgemeine Zeitung“ podaje sensacyjną wiadomość, że pewna para małżeńska z Krakowa spotkała w Wiedniu na Kärntnerstrasse zaginionego generała Zagórskiego, którego zna od kilku lat. Gdy generał Zagórski zobaczył, że został poznany, zniknął w bocznej uliczce. Według doniesień dziennika, Zagórski przebywa w Wiedniu już od dłuższego czasu, mieszkając w pewnym hotelu.

Dotąd niema potwierdzenia tej wiadomości i pewnie jej nie będzie, jest to bowiem przypuszczenie kaczka dziennikarska z rodzaju tych, których zrodziło się już sporo w tej sprawie. Dość przypomnieć rzekomą „butelkę“ koło Jastrzębiej Góry i t. p.

Opinia niemiecka niezadowolona z przebiegu obrad Ligi Narodów.

Berlin. Prasa berlińska wyraża niezadowolenie z początkowych obrad Rady Ligi. Zwłaszcza dzienniki prawnicze twierdzą, że Polska celowo stosuje taktykę obstrukcyjną w sprawach gdańskich. „Lokal Anzeiger“ dodaje, że wysoki komisarz Ligi Narodów van Hammel zajął niesłychanie przyjazne stanowisko dla Polski. „Berliner Tageblatt“ pisze, że w czasie debaty na pierwszym posiedzeniu

poufnem okazało się, iż żadne z mocarstw należących do Rady poza Niemcami nie przeciwstawia się polskiemu próbom obstrukcyjnym. Członkowie Rady uznali pomysł Scialoi co do utworzenia podkomitetu prawniczego za pożądany. „Berliner Tageblatt“ pisze, że wynik pierwszego posiedzenia Rady jest bardzo niepocieszającym wstępem do całej wrześniowej sesji.

Wielkie manewry Reichswehry.

Berlin. W dniu wczorajszym rozpoczęły się wielkie manewry jesienne Reichswehry. Ośrodkiem terenu manewrów jest okolica na wschód od Frankfurtu nad Odrą, znajdująca się w bezpośredniej bliskości od granicy polsko-niemieckiej. Równocześnie przy samej granicy w okolicach Raciborza odbywają się zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia

polowe III. dywizji Reichswehry. W manewrach tych po raz pierwszy biorą udział dwie kompanie karabinów maszynowych, których obsługa znajduje się na motocyklach. Po zakończonych manewrach nastąpi przeniesienie blorących udział w manewrach oddziałów do Westfalji.

krzywdę mniejszości narodowych, która się stała wskutek oddania ziemi kresowej osadnikom polskim“. Na to bezczelne żądanie sanatorzy odpowiedzieli: „Najlepszym wyrazem poprawności naszego stanowiska wobec mniejszości w sprawie

osadnictwa wojskowego na ziemiach wschodnich jest fakt, że nie wydajemy mu aktów nadawczych“.

Wymowne to, aż nadto wymowne! Jan Cichy.

Pobyt Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa w Chojnicach.

Jak już pisaliśmy, przybył Najprzewielebniejszy Ks. Biskup dr. Okoniewski w czwartek o 4.30 po poł. do Chojnic. Odprowadzony w procesji do kościoła farnego, bierzmował tego samego jeszcze dnia i udzielił wlnym błogosławieństwa arcybiskupiego po odprawionej procesji za zmarłych.

W piątek odprawił Ks. Biskup mszę św. w kościele gimnazjalnym, poczem przemówił do katolików niemieckich w języku niemieckim, zaczęł udać się do szkół miejscowych — przeprowadziwszy poprzednio katechizację działwy szkolnej ze wsi, należących do parafji —, aby i tu przekonać się o postępkach uczniów w nauce i religji.

W sobotę odprawił J. Eksceleńca znowu mszę św. w kościele gimnazjalnym, poczem nastąpiło bierzmowanie uczniów szkół średnich. O 10. godz. odbyło się nabożeństwo w obecności Ks. Biskupa w Zakładzie poprawczym, a następnie wizytacja kościołów i kaplic w Krojan-tach, Szenfeldzie i Moszczonicy, skąd nastąpił powrót do Chojnic.

Około 8. godz. wieczorem odbyła się na Rynku defilada wszystkich organizacji, stowarzyszeń i bractw przed J. Eksceleńcją, który stał na specjalnie w tym celu zbudowanym wywyższeniu. Wszystkie organizacje kościelne i świeckie przemarszerowały przed Ks. Bisk. ze swymi sztandarami i nosząc pochodnie, poczem okrążyły Rynek i ustawiły się naprzeciw podjum, na którym stał Ks. Biskup.

Tu przemówił w imieniu parafji p. Kaletta, wznosząc w końcu okrzyk „Niech żyje“, który bardzo licznie zebrana publiczność powtórzyła z zapalem i grzmiącym.

Ks. Biskup podziękował za owację i przemówił do serc wlnych parafjan, kończąc okrzykiem na cześć miasta Chojnic, poczem udzielił swego arcybiskupiego błogosławieństwa

W niedzielę odbyło się nabożeństwo z asystą, przy którym asystował z tronu Ks. Biskup, poczem nastąpiło bierzmowanie dorosłych i młodzieży pozaszkolnej.

Po godz. 4 po poł. J. Eksceleńcja odjechał do Lichnow, żegnany przez tłumy, zebrane przed mieszkaniem ks. proboszcza.

Tak się skończyły dni rzadkiej uroczystości w Chojnicach, a pamięć ich pozostanie na długo w sercach wlnych.

Miasto pokazało, jak mogło, jak drogim mu był tak znamienity gość, wystawiło całą ilość bram honorowych, girlandy zwieszały się rzęście z gzymsów i okien domów, chorągwi wywieszono dość bogato, a domy od ulicy ubrano w zielen. Niedawno mieliśmy w grodzle naszym P. Prezydenta Rzeczypospolitej, ale miasto nie przybrało na jego przyjazd tak odświętnej szaty, jak to było teraz, co przypisujemy zapowiedzianej jedynie dwudziestomlnutowej wizycie P. Prezydenta. Wakacje właśnie się skończyły, to i tłumy witały J. Eksceleńcję dużo większe. Pobyt P. Prezydenta przypadł nieszczęśliwie podczas wakacji.

Przy tej sposobności nasuwa nam się zauważony objaw, że już podczas Bożego Ciała, potem z okazji bytności P. Prezy-

denta, a również i teraz, wysuwa się i jest wysuwany nadzwyczajnie p. Kaletta. Co do utrzymania porządku, to uważalibyśmy, że stosowniejszym byłoby Tow. Wojaków i Sokół, a co do przemawiania, gdy chodzi o **polskość** jak to było w sobotę, to nie uważamy, aby p. K. był odpowiednią osobą. Podkreślał n. p. w swej przemowie patriotyzm polski i wyrażał się „My Polacy”, co w gruncie rzeczy nie odpowiada zupełnie prawdzie. Polacy mają przecież żony Polki, a gdy się wypadek zdarzy, że się Polak ożenił z Niemką, to przynajmniej wychowuje dzieci swoje dobrze po polsku, czego przecież o p. K. twierdzić nie można.

Radzimy zatem tak odnośnym czynnikom, jak i p. Kaletcie, aby nie wysuwano go przy sposobnościach uroczystości „polskich”. Nie wątpimy, iż Chojnice posiadają niejednego obywatela po d względem polskości zupełnie poprawnego, który będzie w stanie reprezentować miasto, a porządek radzimy oddać Towarzystwom, jak Wojacy i Sokół, jak to jest wszędzie. J. K. Z.

Przed zwołaniem parlamentu austriackiego.

Według dotychczasowych dyspozycji Izba austriacka zjedzie się w połowie września i będzie obradować bez przerwy do Świąt Bożego Narodzenia. Obok budżetu, który w porównaniu z budżetem zeszłorocznym podwyższony został o 10 proc., podczas sesji jesiennej rozpatrzona zostanie trzecia nowela celna, dalej nowela do ustawy o ubezpieczeniu społecznym pracowników prywatnych, projekt reformy ordynacji wyborczej, oraz projekt reformy ustawy o ochronie lokatorów.

W kołach politycznych nie przypuszcza się, by prace parlamentu austriackiego podczas przyszłej jego sesji miały być zbyt owocne. Sądzono ogólnie, że rząd skorzysta z wakacji parlamentarnych, by zlikwidować ostatecznie rewoltę lipcową, której epilog rozegrać się ma jeszcze przed sądem. Oczekiwania te nie zostały jednak spełnione, tak, że główna rozprawa sądowa przeciwko uczestnikom rewolty odbędzie się właśnie w chwili otwarcia parlamentu wiedeńskiego. Okoliczność ta wpłynęła niewątpliwie ujemnie na sprawę uregulowania stosunków między koalicją rządową a opozycją.

Jest rzeczą godną uwagi, że w niektórych kołach politycznych zaczynają znów odzywać się głosy, nawołujące do przeprowadzenia nowych wyborów parlamentarnych. W związku z tem w stronnictwie wielkoniemieckim doszło nawet do wymiany zdań na temat przyszłej taktyki wyborczej wielkoniemców. Dość silna grupa domaga się na wypadek nowych wyborów ostatecznego zerwania z chrześcijańsko-społecznymi, proponując zawarcie bloku wyborczego z pozostałymi stronnictwami nacjonalistycznymi, przede wszystkim ze związkiem chłopskim. W ten sposób powstałby wyborczy blok narodowy, który byłby niejako obozem centrum postępowego.

SPRAWY POLSKIE.

Powrót wicepremiera z Druskienik.

Wczoraj wieczorem o godzinie 18-iej powrócił z Druskienik wicepremier Bartel. Konferencje z p. prezesem rady ministrów dotyczyły sprawy wniosku poselskiego i senackiego do p. Prezydenta o zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

Jak słychać, Sejm zbierze się w połowie b. m., prawdopodobnie 15. bm.

P. Prezes rady ministrów zabawi w Druskienikach do połowy b. miesiąca.

Zdrowie p. min. Zaleskiego.

P. minister spraw zagranicznych Zaleski prawdopodobnie będzie mógł udać się do Genewy około 15. bm. Termin wyjazdu zależy jest wyłącznie od decyzji lekarzy, którzy dotychczas nie pozwalają choremu na opuszczanie łóżka. Po zgromadzeniu genewskim p. minister ma udać się na południe.

Pomoc dla ofiar powodzi.

Wczoraj obradował w dalszym ciągu międzyministerjalny komitet pomocy dla ofiar powodzi w Małopolsce Wschodniej. Uchwalono wyasygnować dalsze kwoty z przyznanych kredytów, spowodować wydanie przez ministerstwo Komunikacji zarządzenia o bezpłatnym przewozie bezdomnych i uchodźców oraz wszelkich środków ratowniczych, wyjechać u władz wojskowych oddanie dla powodzi na miotów wojskowych, łózek i kuchen polowych, oraz wystąpić do Rady Ministrów o dalsze kredyty na pomoc dla powodzi. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się jutro.

Z terenu kłęski.

Ostatnie wiadomości z powiatów małopolskich, nawiedzonych straszną kłęską powodzi, stwierdzają ogólne polepszenie stanu rzeczy. Wezbrane rzeki opadają, deszcze ustały, przywracana jest komunikacja. Władze udzielają ludności pomocy doraźnej i rejestrują straty, które są bardzo wielkie.

Przemysł lotniczy w Gdańsku.

Genewa. Decydowana dziś kwestja przemysłu awiacyjnego w Gdańsku skończyła się zgodnie z przewidywaniami polskimi.

Rada Liga Narodów nie wypowiedziała się wcale na ten temat, zaznaczając tylko, że dopiero, mając konkretny projekt, na życzenie komisarza wysokiego Ligi Narodów może ów projekt rozważyć.

P. Sahm dziękował za tę platoniczną uchwałę, stwierdzając prosto, że obecnie rada Ligi nie miała o czem mówić, a jak będzie miała co do powiedzenia, to zobaczy dopiero, jaka będzie jej opinia.

Westerplatte, Wilno i Śląsk.

London. Inspirowany zwykle przez tutejszą ambasadę niemiecką korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu” twierdzi, że stworzenie precedensu przez rewizję decyzji rady Ligi Narodów, dotyczącej Westerplatte, może doprowadzić do poważnych oddźwięków w sprawach wileńskiej i górnośląskiej

Polacy gdańscy bronią się przeciw nikczemnej polityce senatu gdańskiego.

Gdańsk. Koło Polskie w Sejmie gdańskim złożyło na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów memoriał, przedstawiający położenie mniejszości polskiej w Gdańsku, i udawadniający, że przyznane tej mniejszości przez konstytucję gdańską prawa, w przeważnej części nie są przez senat uwzględniane, a często świadomie łamane.

Memoriał stwierdza np., że polskie szkoły powszechne umieszczane są w lokalach nie higienicznych, pobyt w którym powoduje choroby u dzieci, że poziom nauczania w tych szkołach jest nie odpowiedni, ponieważ brak jest wszelkich środków pomocniczych do nauki i ponieważ nauczyciele w tych szkołach uczą się przeważnie Niemcy, władający językiem polskim bardzo słabo, i że senat wreszcie przez presję materialną i moralną usiłuje zmusić rodziców, zgłaszających dzieci do szkoły polskiej do cofnięcia tych zgłoszeń. Na dowód słuszności tych twierdzeń przytacza memoriał szereg konkretnych wypadków, ilustrujących jakimi metodami przy stosowaniu swej nikczemnej polityki wynaradawiania — posługuje się senat. W sprawie gimnazjum polskiego w Gdańsku stwierdza

memoriał, że senat gdański odmawia temu gimnazjum wszelkiej pomocy, i nie przyznaje mu równorzędności z niemieckimi gimnazjami w Gdańsku, pomimo, że na każdą liczbę 488 uczniów w gimnazjum tym pobiera naukę 294 dzieci obywateli gdańskich, którzy zmuszeni są do płacenia podatków państwowych na szkolnictwo gdańskie. Ponieważ budżet gdański przewiduje 350 gul. na naukę dziecka w szkole średniej, więc senat oszczędza na dzieciach polskich 122.000 gul. rocznie, które obraca na polepszenie stanu szkół niemieckich. O skandalicznym postępowaniu władz gdańskich świadczy fakt, że w r. 1926 na ogólną liczbę 2.039 dzieci polskich w wieku szkolnym do szkół polskich uczęszczało 684 dzieci, a więc 33,5 proc., podczas gdy w roku 1925 na ogólną liczbę 1.998 dzieci uczęszczało 751, a więc 37,6 procent.

Przy końcu memoriału daje wyraz nadziei, że Liga Narodów przyjdzie mniejszości polskiej w Gdańsku z pomocą i zabezpieczy jej swobodny narodowościowy rozwój i swobodę używania języka polskiego w szkolnictwie.

Lewica angielska o korytarzu polskim.

Berlin. Dzisiejszy „Berl. Tageblatt” donosi z Londynu, że tygodnik „Spectator” zamieścił dłuższy artykuł, zajmujący się kwestją „korytarza” polskiego.

Pismo przyznaje, że sprawa jest trudna do rozstrzygnięcia.

Podobno wypłynął jakiś nowy projekt lewicowców angielskich, który głosi, że północna część Pomorza ma być włączona w obręb Wolnego Miasta i znaleźć się pod kontrolą międzynarodową.

Wzmiem Polska, otrzymałaby prawo wolnych portów w Królewc, Gdańsku i Szczecinie, przyczem linje kolejowe, prowadzące do tych portów, byłyby uznane za obszary eksterytorjalne.

W ten sposób Niemcy otrzymałyby połączenie z Prusami Wschodnimi.

Oświadczając powyższy artykuł „Spectator”, „Berl. Tageblatt”, oświadcza, że jakkolwiek korytarz, polski, czy międzynarodowy, odizolujący Niemcy od Prus Wschodnich, jest dla Rzeszy nie do przyjęcia.

ZAGRANICA.

Katastrofa powodzi w Rumunji.

Berlin. Z powodu ciągłych deszczów w Rumunji wylały liczne rzeki, wyrządzając znaczne szkody.

W niektórych miejscowościach Siedmiogrodu powodzie przybrały rozmiary katastrofalne.

W okolicy Fogaras sześć wsi jest zupełnie zalanych.

Komunikacja kolejowa między Kronstadtem a Fogaras została wstrzymana, ponieważ pod naporem wód runęło kilka mostów kolejowych. Niżej położone

części miasta Fogaras stoją już pod wodą.

Na Bukowinie powódź zalała 16 wsi. Ludność schroniła się w góry. 120 osób padło ofiarą powodzi.

Prut w ciągu nocy przybrał o dalsze 20 cm. i zagraża poważnie Czerniowcom.

Główna obawa.

Deutsche Allgemeine Zeitung z dnia 3-go b. m. w pierwszych swych doniesieniach z Genewy pisze:

— Coraz silniej pojawiają się pogłoski, że Polska chce wytoczyć sprawę Lorcarna na Wschodzie bardzo stanowczo przed wszystkimi właścicielami i niewłaścicielami czynnikami.

Raz jeszcze okazuje się, że Niemcy i to bardzo bliscy p. Stresemanna nawet w Genewie, w kręgu Ligi Narodów, najbardziej się obawiają... pokoju na Wschodzie.

Gessler swoje, a Reichswehra swoje...

Bytom. W Namysłowie w czasie uroczystości tamt. Kriegervereinu w pochodzie z chorągiewami cesarskimi wzięli udział czynni oficerowie Reichswehry, ignorując zupełnie rozkaz ministra Reichswehry Gesslera, zabraniającego udziału w antyrepublikańskich manifestacjach.

Wydalenie dziennikarzy.

Berlin. W sprawie wydalenia redaktorów niemieckich z terytorjum kłajpedzkiego Poselstwo Niemieckie w Kownie podjęło energiczne kroki. Rozstrzygnięcie Rządu litewskiego oczekiwane jest jeszcze w ciągu dzisiejszego wczoraja.

Skutki próbnej mobilizacji.

Ryga. Próba mobilizacja zarządzona przez władze sowieckie w okręgu wojskowym Petersburga wywołała wielki po-

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

27)

Powietrze było pogodne, choć mroźne. Lecz gdyby nawet termometr spadł był jeszcze niżej, było to bardziej pożądane od zawiei śnieżnych lub gwałtownych wichrów, tak groźnych na północy Ameryki.

Namiot Jane i Edith był już zwinęty, gdy dwaj kuzynowie wyszli ze swego. Zabrano się natychmiast do przyrządzenia kawy, a po jej wypiciu zwinęto drugi namiot. Poczem cały dobytek bez pomocy męskiej złożono wkrótce na sanki i to w ten sposób, że każdy przed miot zajmował jak najmniej miejsca i mógł być wyjęty bez naruszenia porządku. Ben Raddle, Summy Skim i sam Bill Stell byli zachwycentem mistrzostwem. Ben Raddle nawet widząc ulepszoną metodę „wspólniczek”, zaczął się zastanawiać, czy umowa zawarta w celu szlachetnym, nie zamieni się ostatecznie w doskonały interes.

Summy zaś podziwiał w osłupieniu robotę młodych panien, towarzysząc im krok w krok z rękoma próżnymi, gdyż spóźnionym jego usługom odmawiano ze śmiechem.

Wreszcie wyruszone w drogę, lecz nie posuwano się szybciej aniżeli wczoraj, pochyłość bowiem stawała się coraz uciążliwsza, w miarę jak dostęgał szczytu góry. Silne mury zaś odwieży zdolały ciągnąć sanki po tym gruncie nierównym, kamienistym, który w razie odwilży jest nie do przebycia.

Po drodze spotykali tę samą ciężką hałaśliwą, te same przeszkody tak utrudniające przejście Chilkoot'u, to samo na gromadzenie sanek, które zmuszało do bardzo nieraz długiego postoju, a niekiedy nawet do walki na pięście o możliwość dalszego podróżowania.

Na zboczach ścieżki leżały trupy młotów coraz liczniejsze w miarę, jak posuwano się wyżej. Zwierzęta te padały, jedne po drugich, z zimna, zmęczenia i głodu, a psy w uprzęży, unosząc z sobą sanki pomimo wysiłków powoźców, rzuciły się na ten żer niespodziewany z wyciem i zajadłością.

Widowisko jeszcze smutniejsze przed stawały ciała emigrantów, poległych wskutek zimna i wyczerpania, a porzuconych przed drzewami lub na dnio przepaści. Z pod warstwy śnieżnej wystrępywały nogi, ręce, czasem jakaś część ubrania, wskazując na ich szczytki, które niesie pierwszy wiatr wiosenny. Z początku oko przerażone mimowolnie spoglądało na te groby opuszczone, powoli

jednak przyzwyczajenie brało górę i wiodł opłakany trafił na swej grozie.

Niekiedy rodziny całe, mężczyźni, kobiety, dzieci zatrzymywały się, nie mogąc iść dalej, nie wzbudzając w nikim litości. Edith i Jane, jak również ich towarzysze, starali się pomóc tym biedakom, pojąc ich kropkami wódki. Ale cóż to znaczyło dla tych nieszczęśliwych? Wkrótce trzeba było pozostawić ich na pastwę losu, i kroczyć dalej tą ścieżką cmentarną.

Co pięć minut zatrzymali się to dla wypoczynku młotów, to z powodu nagromadzenia sanek i ludzi. W niektórych miejscach wóz stawał się tak wąski, że dobytek niektórych emigrantów nie mógł się w nim pomieścić. Główne części łodzi składanych większe były od szerokości ścieżki. Musiano je zdejmować z sanek i ciągnąć pojedynczo z pomocą młotów. Ślad znaczne opóźnienie dla innych podróżnych.

W innych znów miejscach pochyłość była tak stroma, że kąt jej nachylenia przekraczał czterdzieści pięć stopni. Pomimo okucia zastosowanego do lodu, zwierzęta stawały, nie chcąc ciągnąć dalej; dopiero przy pomocy nawoływania i bicia można je było znievolić do dalszej drogi, na której żelazne ich podkowy zostawiały głębokie ślady na zmarzniętej warstwie śniegu, zroszonej kropkami krwi.

Okolo piętej wywiadowca zatrzymał karawanę. Wyczerpane muiy nie były już zdolne do dalszej drogi, pomimo że włożyły ciężary względnie mniejsze od wielu innych. Z prawej strony wozu ciągnął się niewielki parów, w którym rosły gęsto iglaste drzewa. Pod ich ostoną namioty mogły znaleźć zabezpieczenie przed wichrem gwałtownym, którego należało się spodziewać wskutek podniesienia się temperatury.

Bill Stell nieraz spędzał noc w tym parowie. I obecnie zarządził tam obozowanie.

— Czy przewidujesz burzę? — spytał Ben Raddle.

— Tak, w nocy — odpowiedział wywiadowca; — musimy zabezpieczyć się wszelkim możliwym sposobem przed temi śnieżnymi burzami, które wpadają tu jak w lejek.

— Ale — zauważył Summy Skim — dzięki położeniu tego parowu będziemy tu bezpieczni.

— Dlatego też go wybrałem — rzekł Bill Stell.

Wywiadowca się nie mylił. Zawieja, trwająca od siódmej wieczorem do piątej rano, była straszna. Kłęby śniegu nie pozwalały dojrzeć nic na odległość dwu metrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pani Prezydentowa Mościcka obchodzić będzie wkrótce 25-lecie swej pracy społecznej.

plach wśród ludności. Władze sowieckie, były zmuszone do wydania specjalnych komunikatów i rozwiśnień uspokajających ludność obwieszczeń, w których występują przeciwko szerzonym pogłoskom, twierdząc, iż są rozpowszechniane przez kontrrewolucjonistów. Władze sowieckie zamieścili w swych obwieszczeniach i komunikatach groźby pod adresem szerzących pogłoski, których w razie schwymania czekają bardzo surowe kary.

Sowiety oficjalnie prowadzą propagandę komunistyczną.

Paryż, Władze policyjne złożyły ministrowi spraw wewnętrznych raport z wynikami śledztwa w sprawie niedawnych zaburzeń komunistycznych w Paryżu i na prowincji. Dzienniki publikują wyłogi tego raportu, który przynosi mnóstwo sensacyjnych szczegółów, dotyczących działalności komunistów we Francji. Komunistyczna międzynarodówka skierowała apel do komunistów francuskich, wzywający do szerzenia propagandy komunistycznej w szeregach armii oraz do urzędzenia masowych demonstracji z okazji stracenia Sacco i Vancettiego. Materiały, dostarczone przez policję będą rozpatrywane dziś na posiedzeniu rady ministrów. Ze strony ministerstwa spraw zagranicznych oczekują oficjalnego komunikatu w tej sprawie, który zredagowany ma być w słowach, potępiających stanowisko rządu sowieckiego. Załatwiona ma być również sprawa ambasadora Rakowskiego, który położył swój podpis powyżej wymienionym okólnikiem.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 6. września 1927 r.

— **Święto P. W. powiatu chojnickiego.** Zawiadamiam, że dnia 18 września 1927 r. odbędzie się w Chojnicach obchód święta przysposobienia wojskowego powiatu chojnickiego. Święto to ma być wielką manifestacją i żywym dowodem zrozumienia przez organizację P. W. swej gotowości niesienia krwi i życia w obronie Ojczyzny. Również święto to ma wykazać sprawność fizyczną i wojskową wśród najszerszych warstw ludności.

W związku z powyższem, program święta obejmować będzie: mszę św., zbiórki, przegląd, zawody wojskowo-sportowe itp.

Koniecznym jest więc, by wszystkie towarzystwa gremjalnie wzięły ze standardami udział w tem święcie, jak również by przygotowały zawodników. Dokładny program święta zostanie w najbliższym czasie ogłoszony. Chwilowo podaję program zawodów wojskowo-sportowych (nie ustalony, może ulec częściowej zmianie):

1) Pięciobój wojskowy: a) bieg 100 m., b) bieg 800 m., c) skok w dal, d) rzut granatem dowolną ręką, e) walka na bagnety. Udział do zawodów staną zespoły, wystawione przez poszczególne oddziały stowarzyszeń p. w., wzgl. miejscowości. (Zespół składa się z 4 uczestników).

2. Zawody zespołów w marszu 10-km. Zespół składa się z regulaminowej drużyny plechoty, czyli 13-tu ludzi. Ubiór: karabin, tornister, bagnet, ładownice. Waga całego obciążenia 10 klg.

3. Zawody lekkoatletyczne: 1) jednostkowe: bieg 100 m., bieg 800 m., 2) skok w dal i wżwyż, 3) skok o tyczce, 4) rzut kulą i granatem, 5) bieg rowerzystów 10 klm., 6) zespołami: bieg na przełaj 6 klm. (zespół 4 ludzi).

Gry sportowe: 1) piłka koszykowa, 2) piłka latająca, 3) piłka nożna.

Równocześnie proszę towarzystwa o szerzenie propagandy wśród miejscowej ludności, by i ta wzięła udział w święcie, ewtl. by również niezorganizowani zgłosili się do zawodów.

Różański, kapitan.

Officer Przysposobienia Wojsk. 1 B. Strz.

— **Honorowa Odznaka Frontu Pomorskiego.** Minister Spraw Wojskowych zatwierdził odznakę honorową frontu Pomorskiego. Prawo noszenia tej odznaki zatwierdzono przez Min. Spraw Wojskowych z dnia 10. 12. poz 382, Dziennik Rozkazów Wojskowych 39/25, przysługuje tym osobom, oddziałom i instytucjom, które brały czynny udział w objęciu Pomorza, w czasie przygotowawczym w roku 1919, (Straż Obywatelska itd.), oraz w czasie w marszu Wojsk Polskich pod dowództwem Generała Broni Józefa Hallera, w roku 1920 do 25 marca 1920 roku włącznie. Odznaki wydaje Komisja przy Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków w Bydgoszczy. Adresować: Komisja odznaki frontu Pomorskiego przy Chor. Pom. Zw. Hallerczyków, Jagiełłońska 10, Bydgoszcz. Do podania o przyznanie odznaki należy dołączyć odpis jednego dokumentu, stwierdzającego branie udziału w wyżej wymienionych pracach przygotowawczych lub w czasie zajmowania Pomorza przez Wojska Polskie w 1920 roku. Dla wojskowych uwierzytelnia odpis Dowództwo jednostki. Dla cywilnych i b. wojskowych P. K. U. względnie inna władza państwowa lub komunalna. Odpis dokumentu zatrzymuje Komisja, nie należy więc przysyłać oryginałów. Odznaki i legitymacje wysyła my za zaliczeniem pocztowym. Cena odznaki z legitymacją 6 zł. i koszty przesyłki. Ponieważ w najbliższym czasie nastąpi zlikwidowanie Komisji wydającej odznaki Frontu Pomorskiego, należy zatem niezwłocznie wysłać wnioski o przyznanie. Do listów z zapytaniami o informacje należy dołączyć znaczek za 20 groszy bez znaczka pozostaną bez odpowiedzi.

— **Ogorzeliny.** (Poświęcenie sztandaru Kółka Rolniczego). Dnia 4. września 1927 r. w życiu Kółka Rolniczego obchodzono w ub. niedzielę, dnia 4. bm. w naszej wiosce. Uroczystość ta miała również charakter wybitnie narodowy i była manifestacją na rzecz polskości w zniemczonych kresach zachodniego Pomorza. Wśród jakich niestety warunków ideę polskości szerzył trzeba, świadczy fakt, iż poświęcenie sztandaru polskiego odbyło się podczas niemieckiego nabożeństwa. Niemile odbijały się o uszy miejscowych i przyjeźdźnych dźwięki pieśni niemieckich. Trzeba jednak przyznać, że Ks. Proboszcz Gronau, święcąc sztandar, wygłosił piękne przemówienie odpowiadające w zupełności wzniosłej uroczystości.

Po nabożeństwie udał się pochód z orkiestrą na czele do miejscowej oberży na uroczyste posiedzenie. Zagaił go miejscowy prezes Kółka, znany i ogólnie lubiany działacz narodowy, p. Marcinkowski. Powitawszy obecnych, oddał przewodnictwo przesowi Kólek Roln. na powiat Chojnice p. Głowczewskiemu. W dłuższym przemówieniu uwypuklił p. G. zadania i cele Kółek Roln., zaznaczając, iż są one organizacjami apolitycznymi, z którego to względu wszyscy rolnicy bez różnicy przekonań politycznych winni się do nich zapisywać. Pięknie przemówił również p. Daron, zastępca prezesa Kółek na powiat Sępólno. Gwoździł darowano 11, wtem także i „Dziennik Pomorski”. Przeczytano również życzenia i telegramy, nadesłane z okazji uroczystości. W harmonij połączył następnie obiad w ogrodzie u p. p. Marcinkowskich wszystkich uczestników zamiejscowych, wśród których nie brak było i gości z Chojnic.

Po południu wśród dźwięków orkiestry bawiła się starsza młodzież pod kierownictwem p. Kallzana na murawie. Miejscowy zespół śpiewaków przeplatał swymi pieśniami program popołudniowy, wykazując swą sprawność, dzięki energii-

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Oszukańcze rekordy lotnika.

Paryż, (Radjo). Komisja sportowa francuskiego Aeroklubu zajmowała się sprawą lotnika francuskiego Callizes'a, który dopuścił się niedawno oszukańczej manipulacji przy swym mierniku wysokości. Wzleciał on 4000 m. wysoko, podczas gdy miernik wykazywał przeszło 10.000 metrów. Komisja postanowiła zdyskwalifikować Callizes'a na całe życie i unieważniła wszystkie jego rekordy. Międzynarodowy związek lotnictwa zostanie uwiadomiony o tem.

„Hawas” o projekcie polskim.

Paryż, (Radjo). „Hawas” donosi o polskim planie, który zamierza się przedłożyć Lidze Narodów 8. września, że powoli zaczynają się nim zajmować poważne czynniki, mimo pierwszego zdziwienia. Chamberlain nie zrozumiał początkowo prawdziwego charakteru inicjatywy polskiej, chodził więc jedynie o to, aby usunąć nieporozumienia w ciągu najbliższych dni. Polska, nie miała by najmniej zamiaru wskrzeszać protokół genewski z r. 1924. Propozycja Polski jedynie dąży do tego, aby wzmocnić bezpieczeństwo członków Ligi Narodów i zapewnić pokój na Wschodzie Europy. Autorzy projektu polskiego postarali się o ominięcie popełnionych błędów, poczynionych przy protokole genewskim. Nie porusza się w projekcie ani sankcji, ani pierwszego zaczepiającego, tak, iż propozycja może uzyskać przychylność wielkiej liczby państw. Jest rzeczą prawdopodobną, że plan polski w najbliższych dniach uzyska konkretną formę, tak, iż będzie go można przekazać politycznemu wydziałowi Ligi Narodów.

Wycofanie wojsk francuskich z Nadrenji.

Paryż, (Radjo). W myśl ugody aliantów z Niemcami opuszczają powoli wojska okupacyjne teren Nadrenji. Dnia 25. października rozłączy się główna

kwatery 33 korpusu armii francuskiej, sztab generalny itd. Główną kwatery 41 dywizji plechoty przeniesie się do Besauconu, zaś 52 batalion saperów pojedzie do Toul.

Wybuch czadu w kopalni francuskiej.

Paryż, (Radjo). W szybie St. Henriette pod Fleurus nastąpił wybuch czadu, którego ofiarą padło 3 górników.

Nad Atlantyką panuje jeszcze zła pogoda.

London, (Radjo). Według wiadomości z Corunna nie może lotnik angielski Courtnay dalej lecieć do Ameryki, gdyż nad Atlantyką panuje jeszcze zawsze marna pogoda. W Corunnie sprawili lotnikowi tamtejsze władze owację.

Levin startuje do Ameryki.

London, (Radjo). 25 letnia Amerykanka Miss Mabel Boll zaproponowała Levinowi towarzystwo w jego podróży do Ameryki. Levin zamierza wyruszyć do Ameryki we wtorek.

Sokal o pakcie wzajemnego niezaczepiania.

London, (Radjo). Tymczasowy kierownik delegacji polskiej w Genewie Sokal oświadczył przedstawicielowi „Reutera”: Delegacja polska zamierza inicjatywę przedłożenia paktu Lidge Narodów zatrzymać w swoich rękach i powołać się na decyzję Ligi z dnia 25. września 1926, która jest za rozszerzeniem paktów locarneńskich. Delegacja polska jest zdania, że dziś panuje w całej Europie niepewność, którą chciałby każdy usunąć. Niepewność tę można przez wzajemne porozumienie niezaczepiania się łatwo usunąć. Podobne układy między Polską i Rosją są w toku i rozwijają się pomysłnie.

cznemu kierownictwu p. nauczyciela Narlocha. Wczorajem udano się na miejscowe sale, celem spędzenia ostatnich przyjemnych chwil uroczystości.

Kamień. (Z targu). Na ostatnim targu tygodniowym płacono za funt masła zł. 2.70, mendel jaj zł. 2.50.

(Zgon sędziwej staruszki). Zmarła w naszym mieście najstarsza staruszka W. Klemund w wieku 93 lat. Pogrzeb przy udziale licznego duchowieństwa i tutejszego społeczeństwa odbył się w ubiegły czwartek na tutejsz. ementarzu katolickim.

Waldowo. (Poświęcenie sztandaru Młodzieży Katolickiej). Niedziela, dnia 18. września o godz. 9.30 zbiórka towarzyszy i raport na rynku. O godz. 10.30 solenne nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. O godz. 12 pochód przez wioskę, wręczenie sztandaru, wbljanie gwoździ, defilada. O godz. 13 wspólny obiad. O godz. 14.30 wymarsz do parku p. Dahlkiego. Tamże strzelanie o nagrody, loteria fantowa, aukcja amerykańska, koło szczęścia i inne różne niespodzianki, koncert. O godz. 19 przedstawienie amatorskie w sali pana Kulczyka. Taniec w 2 salach. Doborowy bufet. Orkiestra wojskowa.

Chełmno. (Znowu nieszczęście lotnicze). W ubiegłą środę, około godz. 16.30 krążył nad Chełmem zupełnie nisko samolot, który coraz bardziej opuszczając się, spadł na zoranie pole pagórkowate obok Parku „Stowackiego”.

Przy przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że porucznik Woltyń przy sterze, oraz kapral Maczuga jako obserwator, obaj z 4 p. lotn. lecieli z Grudziądza do Lublewa, pow. świecki, (miejscowość manewrowa) i akurat nad Chełmem motor odmówił posłuszeństwa i samolot z niewielkiej już wprawdzie wysokości z całym impetem wrył się w pole, skutkiem czego został prawie zupełnie zdruzgotany; jedynie motor oraz część tylna zbytnio nie ucierpiała i to dzięki miękkiemu terenowi. Obaj lotnicy wyszli z tej przygody stosunkowo cało.

Toruń. (Marzy kolega). Przed kilku dniami odbyła się w sądzie okręgowym w Toruniu rozprawa przeciwko Janowi Wiśtockiemu, byłemu urzędnikowi prokuratury, oskarżonego o kradzież kilku rewolwerów z blurek swych kolegów, które mieli w przechowaniu jako aserwaty sądowe. Wiśtock, który ma lat 24 po wyjściu z wojska był tylko miesiąc urzędnikiem sądowym, a w ciągu jednego roku popełnił około 20 różnych



Pierwszy raz do szkoły.

Miesiąc wrzesień jest najnieprzyjemniejszym miesiącem dla naszych miłośników, którzy wprost z łona natury udać się muszą do budynków szkolnych, by przez 10 miesięcy marzyć o przyszłych wakacjach. Najtrudniej rozstają się z wolnością jednak te dzieci, które dopiero zacząć mają chodzić do szkoły. Na obrazku naszym widzimy jednego z takich „męczenników”, bez bojaźni spoglądającego na otwierające się przed nim po raz pierwszy wrota szkolne.

kradzieży. Rzeczy skradzione sprzedawał różnym paserom. Prócz tego, będąc w wojsku, wyłudzał od swej narzeczonej, która była służącą w „Polonji” różne kwoty pod pretekstem ożenku. Sąd skazał pomysłowego młodzieńca na 1 i pół roku więzienia.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Aresztowanie zuchwałego Niemca.) Kilka dni temu niejaki Hugo Firschau z Przyłek powracał wozem w parę dobrych koni szosą Inowrocławską z Bydgoszczy. Na sygnali auta, które dawało mu znaki ostrzegawcze, niemiastek ów wcale nie reagował, lecz przeciwnie konie skierował na prawą stronę szosy.

Zapytany przez urzędnika państwowego w mundurze, który auto zatrzymał: dla-

czego nie zjeżdża z drogi? — odpowiedział mu rozgniewany Prusaczek, że on nie potrzebuje zjeżdżać komukolwiek z drogi, bo mu się tak podoba. Gdy następnie zapytany o legitymację i delikatnie poproszony o podanie swego nazwiska, nie tylko, że nie chciał dać odpowiedzi, lecz oświadczył z naciskiem, że on nie potrzebuje posiadać jakiegokolwiek legitymacji, gdyż czytać i mówić po polsku nie potrzebuje.

Aresztowany przez owego urzędnika państwowego, stawiał opór i dopiero przy pomocy zwolanych ludzi, zdołano go przyprowadzić do aresztu.

Warszawa. (Nowa nominacja wojskowego w straży celnej.) W związku z reorganizacją korpusu straży celnej został przeniesiony służbowo rotmistrz sztabu generalnego St. Krogulski na stanowisko szefa sztabu naczelnego inspektoratu Straży Celnej.

(Masowe zatrucie żołnierzy w Wilnie.) W I dywizji legionów w 6 p. p. w

Wilnie zaszło masowe zatrucie konserwami mięsnymi. Przeszło 120 żołnierzy odwieziono do szpitala.

Warszawa. (Rachunki za rekwizycje z roku 1831.) Do Izby Skarbowej w Warszawie zgłosił się chłopiec Władysław Górda z Dziarnowa w powiecie plockim i przedstawił do wypłaty kwity rekwizycyjne na owies i siano oddziałów wojskowych z roku 1831. Kwity te drogą dziedzictwa przechodziły z ojca na syna z tem, ażeby czekać aż Polska powstanie, to zapłaci. Przyciśnięty potrzebą Górda zgłosił się teraz po odbiór należności.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,03 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,43 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,48 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,51 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	— zł.
5 proc. pożyczka dolar.	56,50 zł.
6 proc. 19 ^{18/22}	— zł.

Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,15
Złoty (100 złotych)	57,77
Przekazy na Warszawę (.)	57,70
100 marek rentowych	122,77
1 funt	—

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto nowe	38,50—39,50
Pszenica nowa	47,50—48,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,50
Owies	32,00—33,50
Mąka z. 65% wł. work.	60,00—61,50
Mąka z. 70% wł. work.	58,00—60,00
Mąka p. 65% wł. work.	74,00—76,00
Ziemiaki jadalne	—
Ospa pszenna	25,00—26,00
Ospa żytnia	25,00—26,00

Rzepak	55,00—57,00
Siano luzne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Wyka lat	—

Usposobienie spokojne: przy zycie „stałe” przy pszenicy spokojne, przy jęczmień „spokojne”, przy owies „spokojne”. Sytuacja rynkowa bez zmiany.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę dnia 7. września o godz. 8 wiecz. w salce p. Jazdzewskiego. Wszyscy druhowie winni się stawić.

Wolność! Zarząd.
Zebranie Sokoła od. żeńskiego dn. 6. IX. 27 r. o godz. 8 wiecz. w konsumle urzęd. Czolem Przewodnicząca.

KINO NOWOSCI
We wtorek i środę o godzinie 8.15 (6 i 7)
Wanina
(historja jednej nocy.)
Potężny dramat w 6 aktach z słynną Astą Nielsen i Pawłem Wegener w głównych rolach.
Bogata wystawa! Świetna gra artystów!
Nadprogram!

Licytacja.
Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna największej ilości za gotówkę: w Chojnicach, w środę, dnia 7. 9. br. o godz. 11 przed południem w lokalu p. Jazdzewskiego: meble, pościel, wóz rzeźniczy i roboczy, sanie, kuchnia westfalska wódka, piec żelazny, szafa żelazna, towary kolonialne, materiał na ubranie, jaczki wełniane, płaszczki i ubrania męskie, skóra itp.
w Brusach, w piątek, dnia 9. 9. br. o godz. 11 przed poł. przed sołectwem: większą ilość desek w Sławęcynie, w sobotę, dnia 10. 9. br. o godz. 10 przed poł. przed sołectwem: 4 świni w Rytlu, w poniedziałek, dnia 12. 9. br. o godz. 10 przed połudn. przed sołectwem: meble i maszyna rzeźnicza
w Czersku, we wtorek dnia 13. 9. br. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Kalinowskiego: meble, motor benzynowy itp.
O tem zawiadomia sekwestратор przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach. Chojnice, dnia 29 sierpnia 1927 r. 1839

Nadleśnictwo Państw. Ryteł
sprzedawać będzie
przez licytację
drewno użytkowe i opałowe
dnia 15 września b. r. o godzinie 9-tej w sali p. Pozorskiego w Rytlu.
Płacić należy rendantowi obecnemu przy sprzedaży. 1899
Nadleśniczy Państwowy.

Gospodarstwo Siewne Majet. Skarpa p. Sepólno
sprzedaje
zboża do siewu
żyto petkuskie i odsiew, pszenicę Ostka grubokłosa profesora Załęskiego i odsiew (tylko w mniejszych ilościach)
Cena 35 proc. ponad not. gładki pozn. za żyto wzgl. pszenicę. 1892

Na rok szkolny
polecamy
teki szkolne, plecaki oraz
wszelkie artykuły szkolne
Księgarnia Dzien. Pomorski.

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy zamierza w drodze pisemnego przetargu ofertowego (submisji) sprzedać **młyn wodny i tartak w Kopernicy** położony na terenie Państwowego Nadleśnictwa Choćskimiłyn, w powiecie chojnickim, poczta Konarzyny i w tym celu ogłasza Nadleśnictwo konkurs ofertowy na:

1) sprzedaż młyna wodnego i tartaku (bałę tartaczna) w Kopernicy wraz z urządzeniami wewnętrznymi i maszynami (łącznie z maszynami oddanymi do naprawy) na rozbiórkę t. j. z obowiązkiem usunięcia ich z gruntu państwowego;

2) bądź też sprzedaż pod 1 wymienionych obiektów wraz z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi z prawem pozostawienia tychże na gruncie państwowym przez przeciąg lat 12, za który nabywca opłacać będzie czynsz dzierżawy.

W ofercie dotyczącej sprzedaży określonej w punkcie 1) należy podać oferowaną cenę w złotych polskich wraz z pisemnym oświadczeniem się oferenta, że w razie nabycia powyższych obiektów zobowiązuje się usunąć je z terenu Nadleśnictwa w terminie 3-miesięcznym.

W ofercie zaś dotyczącej sprzedaży określonej w punkcie 2) należy, oprócz oferowanych cen w złotych polskich za wymienione obiekty, podać wysokość rocznego czynszu dzierżawnego w kg. żyta tytułem użytkowania dla celów przedsiębiorstwa gruntów państwowych w skład których wchodzi plac pod zabudowaniami, **2,861 ha roli, 3,040 ha łąki, 0,977 ha ogrodu, 3,450 ha stawu i t. p.**

Zapieczone oferty, sporządzone w wyżej wymieniony sposób (oddzielnie na sprzedaż ad 1 i 2) z napisem na kopercie w wypadku 1. „submisja na sprzedaż młyna i tartaku w Kopernicy na rozbiórkę” w wypadku 2. „submisja na sprzedaż młyna i tartaku w Kopernicy z prawem dzierżawy gruntów państwowych” należy składać w Nadleśnictwie Choćskimiłym do **dnia 30 września 1927 roku godz. 12-tej**, o której nastąpi otwarcie ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

Do oferty musi być dołączony kwit Państwowej Kasy Leśnej w Chojnicach, jako dowód złożenia wadium w wysokości 5 proc. od oferowanej ceny.

Wybór i zatwierdzenie ofert, zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych.

Blizszych informacji i szczegółów, dotyczących się warunków sprzedaży względnie dzierżawy udzielać będzie Nadleśnictwo Choćskimiłyn

Wspomniany młyn i tartak można obejrzeć na miejscu po poprzednim z gloszeniu się u leśniczego w Kopernicy. 1900

Nadleśniczy Państwowy.

Domowe i kuchenne sprzęty

serwisy do kawy serwisy stołowe fajans aparaty do palenia włosów garnitury do mycia	sztućce towary emaljowe towary cynkowe kubelki wannы	kotły do prania maszynki do mięsa lampy naftowe lampy elektr. i korony towary szklane
--	--	--

poleca po nadzwyczaj korzystnych cenach
Otto Rott, Chojnice, ul. Gdańska 6.

Trumny
Jak i wybicia do trumien wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.
Fr. Kiedrowski
magazyn mebli i trumien
ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Ogłoszenie. Państwowe Nadleśnictwo LASKA

poczta Chełmy — Małe
Sprzeda w dniu 10 września 1927 r. o godz. 10 rano w kancelarii Nadleśnictwa 1901

2 pokos trawy łąk meljorac. oraz drewno użytkowe i opałowe
Płacić należy obecnemu rendantowi w czasie licytacji.
Państwowy Nadleśniczy.

Baczność Rolnicy

Do zasiewów jesiennych mamy do oddania wprost od producenta:
żyto do siewu „Petkus” 1 i 2 odsiew
żyto do siewu „Wangenheim” 1 odsiew
Powyższe odsiewy oddajemy w mniejszych i większych ilościach za gotówkę lub zamieniamy na żyto zwykle z dopłatą kilku procent.

Również mamy stale na śpichrzu nawozy sztuczne jak:
Surofosfat - Sól potasowa - Kalnit i Tomasyne
Ceres T. z o. p. w Brusach

Inteligentna panienka, władająca polskim i niem. językiem nie poniżej lat 17 może się zaraz zgłosić jako
uczennica
do mego sklepu tow. krótk. Adres wskaże ekspedycja Dzien. Pom. 1905

Zgubiono
wojsk. papiery
na nazwisko **Konstanty Leosyn.**
Znalazca zechce je oddać w Zakładzie Popr. 5.

Uczeń
z lepszym wykształceniem może się zgłosić 1902
M. Graeber nast. M. Urban.

PIEGI, żółte
plamy, opaleniznę usuwa pod garancją aptekarza Jana Gadbuscha Axela krem od piegów. 1/2 słoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4,50
do tego mydło Axela i ławalek 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł. Do nabycia w nast. drogerjach i aptekach St. Wawrzynowicz, Drog. pod Aniołem, Tuchola, K. Tarkowski, Chojnice, J. Ostrowski, Czernik, J. Gadbusch, Poznań, Nowa 7, Józef Naatz, Sepólno, Rynek 3 Apteka pod Białym Orłem i drog. Kazimierz Zak. Chojnice, drog.

Pokój umebl.
dla 2 panów najchętniej z utrzymaniem do wynajęcia.
pl. Piastowski 7. II.

Z dnem 1 września 1927 r.
rozpoczęłam znów praktykę
J. Jankowska, akuszerka
Chojnice, ul. Młyńska 22.

Sprzedam
czujnego psa
(wilka) nadaje się jako pies podwórzowy. 1897
ul. Cejnowa 2.

Wszelkie druki
wykonuje
Drukarnia „Dziennika Pomorskiego”

Cukrownictwo Polskie.

Obrađuje w Warszawie Zjazd Cukrowników Rzeczypospolitej Polskiej, związany z obchodem stuletniego istnienia tej waźnej gałęzi krajowego przemysłu.

Gałąż ta istotnie pierwszorzędną wagę: czterysta kilkadziesiąt milionów złotych kapitału inwestowanego w wartości przedsiębiorstw, około 275 milionów rocznego zużycia kapitału obrotowego, 370 milionów — wartość produkcji rocznej z czego 120 milionów idzie eksportem zagranicę. Stan zatrudnienia personelu stałego wynosi obecnie kilka tysięcy urzędników i robotników stałych, kilkadziesiąt tysięcy — sezonowych. Jeszcze może jednak większy od bezpośredniej jest pośrednia doniosłość przemysłu cukrowniczego dla życia gospodarczego Polski, przez ściśły mianowicie tego przemysłu związek z rolnictwem, zwłaszcza przez uprawę buraków. Tutaj, nie wdając się w szczegółowe dane ciekawej statystyki, wspomniemy tylko, iż przy uprawie plantacji buraczanych w Polsce znajduje pracę około pół miliona ludzi. Ponadto ta uprawa tak bardzo doniosłą odgrywa rolę w ogólnej kulturze rolnej, że stosowana jest nieraz nawet tam, gdzie się, sama przez się, nie opłaca. Uczeń specjaliste obliczyli, iż dzięki plantowaniu buraków w Europie (bez Rosji) wydajność gleby w zbożu wzrosła rocznie w takim rozmiarze, który wystarcza dla wyżywienia 6 milionów ludzi.

Potężny przemysł cukrowniczy polski rozwijał się stopniowo i z wolna od skromnych początków uruchomionych przed stulecie, za Królestwa Kongresowego. Doskonalił on swoje metody równoległe z rozwojem techniki europejskiej i dziś w cukrowniach wielkopolskich posiada przedsiębiorstwa zarówno rozmiarem, jak i systemem nie ustępujące najlepszym zagranicznym. W innych częściach Polski cukrownictwo, mniej jest zaawansowane technicznie, poniosło zaś bardzo ciężkie straty skutkiem wojny. Naogół jednak wykazali nasi cukrownicy wielką energię w odbudowie i uruchomieniu swoich warsztatów; kiedy bezpośrednio po działaniach wojennych dało się wznosić produkcję zaledwie w połowie zakładów, to obecnie funkcjonuje w Polsce już 70 cukrowni (wobec 86 przedwojennych); ilość przytem rocznie wytworzonego cukru niemal już dosięgła normy z r. 1913—14.

Cierpi na z przemysł cukrowniczy przede wszystkim pod ciężarem nadprodukcji i niskich cen światowych. One sprawiają iż eksport się nie opłaca i prowadzi go się głównie dla uzyskania kapitału obrotowego w kredyty zagranicznym. Ten eksport jest zresztą cenny również jako czynnik przeciwdziałający naszemu biernemu bilansowi handlowemu. Nadzieje poprawy wiąże cukrownictwo polskie głównie z rozszerzeniem konsumpcji wewnętrznej, która po wsiach jest nienormalnie niska, ale stopniowo się poprawia, na skutek doskonalenia organizacji handlowej.

Pewien antagonizm interesów i dezynwoltery gospodarczych występuje pomiędzy cukrownictwem Polski zachodniej, technicznie doskonalszym i mogącym wytwarzać taniej, a przedsiębiorstwami innych części kraju. Nie wątpimy, że znajdują się drogi porozumienia i że wymiana poglądów podczas obecnego państwotkowego zjazdu pomyślnie w tym kierunku oddziałają.

Użytecznego wyniku obrad życzą zjazdowi wszyscy, którym leży na sercu rozwój narodowego gospodarstwa i dobrobytu Polski.

Loterja państwowa.

Ile kosztują losy loterji państwowej.

A ile się wygrywa?

Każdy człowiek dąży do polepszenia swego bytu. Nic więc dziwnego, że wielka część ludzi pragnie dorobić się tanim kosztem, szczególnie, jeśli to nie jest połączone z niczyją krzywdą. Jednym z takich sposobów, to gra w loterję.

Wobec wielkiej liczby ludzi, grających wszędzie w loterję, prawie wszystkie państwa europejskie zaprowadziły własne loterje państwowe. Loterje te mają tę jedną dodatnią stronę; chronią one grających od niesumiennej spekulacji. Będąc własnością państwa i pod tegoż kontrolą pozostając, zapewniają grającym,

maksimum „solidności spekulacyjnej“.

W Polsce posiadamy również loterję państwową. Na rok bieżący przewiduje zarząd tej loterji sprzedaż w 5 klasach 906.000 losów, po 40 zł., za ogólną sumę 36,240.000 zł. Z tego widzimy, że co trzydziesty człowiek w Polsce gra w loterję.

Z tej ogólnej wymienionej sumy przypada na wygrane losy 28.992.000 zł. Ponieważ jednak od tych wygranych władza loterji państwowej bierze 20 proc. prowizji, co w danym wypadku wynosi 5.798.000 zł., przeto faktycznie wygrane i wypłacone sumy wynoszą 23.194.000 zł. Z wypłaconych tedy przez grających sum wygrywają oni 64 proc. Reszta zaś, 36 proc., idzie na koszty administracyjne oraz jako czysty zysk dochód do skarbu państwa.

Administracja wraz z kosztami i reklamą kosztuje rocznie 4,461.000 zł., reszta zaś 8,757.000 zł. to czysty dochód państwowy.

Gejsza.

Z tajników Dalekiego Wschodu.

Niebawem ukaże się w Berlinie zajmująca książka Artura Holtschera p. t. „Niespokojna Azja“. Zamieszczamy wyjątek z niej, przedstawiający życie w herbarciarni w Tokio.

Gejsza zajmuje uprzywilejowane miejsce w życiu narodu japońskiego. Jest aktorką i tancerką, a zarazem — kapłanką. Kapłanką piękności japońskiej, która jest zarazem religją tego kraju. Jest ona również heterą w Japonji, głosicielką i rozdawczynią radości życiowej. Co kraj to obyczaj — w Europie taka „gejsza“ zajmuje trochę inne stanowisko. Do zawodu przygotowują gejszę już od wczesnego dzieciństwa. Co prawda, obecnie starożytna tradycja zaczyna potroszę ustępować duchowi, udącemu z Ameryki.

Czem jest gejsza jeszcze dzisiaj? Jej zawód otrzymał już niestety przymieszkę europejskiej prostytucji. W dzisiejszej gejszy zaczyna się powoli dokonywać profanacja dawnego pojęcia gejszy, otrzymującej bardzo starannie wykształcenie, której celem nie jest bynajmniej uleganie zmysłowym zachciankom każdego, który potrząśnie obficie napełnioną kiesz. Gejsza przejść musi dłuższą edukację, aby nauczyć się sekretnych, przez długowieczną tradycję ustalonych tańców, śpiewu, delikatnej wytwornej dykcji, ceremonji przyrządzania herbaty (jest to osobna mistrzowska sztuka, wymagająca wielkiej wrodzonej zręczności i znacznego wykszolenia), ogłady umysłowej, subtelności milczenia wobec ludzi dostojnych i poważnych.

Herbarciarnia jest zarazem klubem i wiele uroczystości oficjalnych: bankietów i obrad odbywa się w niej, w obecności pięknych, delikatnych, wspaniale ubranych gejsz, którym wolno od czasu do czasu dorzucić słówko do rozmowy. W Tokio pod przewodem tamtejszego japońskiego studenta wchodzimy do takiej herbarciarni, znajdującej się w pobliżu świątyni. Zostawiamy buki i wejścia i wchodzimy do niewielkiej ubikacji, zastanej licznymi makatami, w której stoi tylko niski stołeczek i wydrążony pień drzewny, przeznaczony na popiół. Zamówiliśmy u właścicielki domu trzy tancerki i przykucnąwszy nisko na matach — czekamy z ciekawością ich przybycia. Jest trochę zimno, choć w pniu drzewnym żarzą się węgle, a przed nami na stolicku stoi gorące wino ryżowe. Ponadto zastawiono sodyceze i owoce kandyzowane.

Wreszcie usuwa się ściana pokoju i zjawia się miss Jajosan, miss Tokujakosan i miss Nosikosan, trzy malutkie 16-letnie dziewczątka, wyglądające jak osobienie wiosny, młodości i gracji niezwykłej. Trzy gejsze pozdrawiają nas niskim ukłonem, a właściwie uklęknięciem. Ich taniec jest istnym poematem wiosennym. Myny tylko są przesadnie poważne, natomiast w ruchu jest tyle słonecznej, wiotkiej lekkości! Po chwili zaczyna się do wtóru rozlegać cichy śpiew, jakby ćwierkanie koników polnych. Niema w tem nic zmysłowego, ani mowy o świadomym łechtaniu erotyzmu widzów i słuchaczy. Potem gejsze siadają przed stolikiem i jedzą w sposób tak wytworny i delikatny, że patrzymy na to z prawdziwym podziwem. Powoli nawiązuje się swobodna rozmowa. Gejsze roz-

krochmalają się i zaczynają błyskać zębami w wesołym śmiechu. Nasz student odgrywa rolę tłumacza. Długo, długo siedzimy w herbaciarni, aż wreszcie nad ranem czas już odejść. Jest bardzo zimno i pada niemiły deszcz. Tak przykro opuścić te czarujące dziewczęta! Odprowadzają nas one aż do drzwi, gdzie wdzwiamy obuwie i zegnani serdecznie ruszamy ku miastu, w nadziei, że w drodze gdzieś złapiemy auto, co w tej dzielnicy i o tej porze nie jest rzeczą łatwą.

Artystka opery pod grozą „Czarnej ręki“.

Tajemnicze znaki, listy i pogrożki. Węgierska awantura na tle rywalizacji kobiet.

Gabrjela Relle, młoda, piękna śpiewaczka opery budapeszteńskiej, dręczona jest obecnie przez tajemniczą „Czarną rękę“, której policja żadną miarą nie mogła przez czas dłuższy zdemaskować. Panna Relle na każdym kroku napotyka dowody prześladowania ją przez „Czarną rękę“, można tedy wyobrazić sobie, w jakim strasliwym stanie znajdowały się jej nerwy.

„Czeka Cię nieszczęście“.

Oto niedawno miała śpiewaczka wystąpić w koncercie. Już na godzinę przed rozpoczęciem przybyła panna Relle w towarzystwie swej matki na miejsce koncertu i poprawiała toaletę w pokoiku przeznaczonym dla artystki. W tem do garderoby wszedł listonosz i wręczył list dla artystki. Gdy panna Relle otworzyła go, ujrzała okazałą kartkę papieru listowego, opatrzoną wizerunkiem „Czarnej ręki“ z napisem: „Jeżeli wystąpisz dzisiaj w koncercie, czeka cię wielkie nieszczęście“.

Cień na bramie.

Za tym pierwszym przypadkiem poszły niebawem inne. A więc np. pewnego wieczoru artystka po teatrze udała się w gronie znajomych do znanej restauracji budapeszteńskiej na kolację. Biesiada przeciągnęła się do drugiej godziny w nocy. Gdy panna Relle wracała potem samochodem do domu — wtem — o zgrozo! — ujrzała na bramie wytwornej kamienicy, w której mieszkała, olbrzymi cień czarnej ręki.

Przywołany policjant nie mógł absolutnie stwierdzić, skąd ten cień pochodzi, a zanim przyzwano wyższych funkcjonarjuszy policyjnych cień zniknął.

Śmierć w telefonie.

Innym razem miała panna Relle wystąpić po raz pierwszy w premjerze pewnej opery włoskiej. Już wczesnym rankiem, bo o godzinie 7 zbudziło ją gwałtowne dzwonicie aparatu telefonicznego.

Rozgniewana śmiałością zuchwałca, który ośmielał się ją niepokoić tak ranną porą, chwyciła słuchawkę — a wówczas uszu jej doszły następujące słowa: „Nie wolno ci wystąpić dzisiaj, bo czeka cię śmierć“.

Biedna artystka dostała silnego ataku nerwowego i z trudem zdołała ją uspokoić.

Nieoczekiwane rozwiązanie zagadki.

Tajemniczą i sensacyjną aferą zajęła się gorliwie budapeszteńska policja i przez dłuższy czas nie mogła rozwiązać tej niezwykłej sprawy. Dopiero niedawno zdołano rozświetlić zbrodniczą działalność tej „Czarnej ręki“.

Okazało się mianowicie, że nie kryje się za tym ponurym symbolem jakaś szajka bandycka, lecz niejaka pani Pela Gözes, była primadonna opery budapeszteńskiej.

Pani Gözes była przez szereg lat pierwszorzędną gwiazdą tutejszej opery ale przysłała starość, a z nią znaczne obniżenie wokalnych i artystycznych świadczeń. I kiedy na niebie artystycznym Budapesztu za jaśniała nowa gwiazda, obdarzona urokiem świeżości, młodości i talentu — pani Gözes musiała ustąpić i znalazła się nawet w dość przykrem położeniu finansowym.

W sercu zawziętej węgierki zawrzała burza nienawiści i zazdrości. Rozhukana wyobraźnia snuła najrozmaitsze plany zemsty. Wreszcie postanowiła przy pomocy swego męża Lajosza Gözes rzucić na młodą i wrażliwą artystkę przestach.

Owe listy, telefonaty i inne wystąpienia „Czarnej ręki“ było dziełem pani Gözes.

Mażonkowie Gözes narazie wypierają się wszelkiej winy, mimo obciążonych okoliczności.

Ofiarował M. Sopot 60 000 dol.

Największą sensację dnia na terenie w. m. Gdańska jest obecnie niebywała komedia, której bohaterem stał się aferysta o pokroju kapitana z Koepenicku.

Wychowanek domu poprawczego, niejaki Rutkowski, przy pomocy sfałszowanego artykułu w jednym z pism niemieckich oraz dwóch telegramów, donoszących o odziedziczeniu przezeń spadku w Ameryce w wysokości 70 milionów dolarów, dopuścił się niestychanego oszustwa. Rutkowski a conto wielkiego spadku pożyczyl większe sumy od osób prywatnych i urzędowych. Zył wystawnie, występował jak multimiljarder, zgrywał się w kasynie sopockim, wielkodusznie zapisał miastu Sopot 60 000 dolarów na budowę szpitala, którego kuratorem miał zostać dożywno wybrany przezeń lekarz. Zapis ten został poświadczony notarialnie. Sekretarzowi konsulatu amerykańskiego w Gdańsku Rutkowski obiecał podarować 10.000 guldenów za uregulowanie sprawy spadku w Ameryce. Wielu urzędnikom Gdańska i Sopot obiecał intratne posady. Przez długi czas był on przedmiotem dziękczynnych owacji magistratu i Rady miejskiej m. Sopot. Aż w wreszcie zdemaskowano Rutkowskiego i aresztowano jako oszusta.

Falszowane masło.

Łatwość fałszerstwa i trudne rozpoznanie.

Często na łamach prasy porusza się sprawę fałszowania masła, jednak większość kupujących nie zwraca na to należytej uwagi, gdyż zresztą nie wie, na czem fałszowanie polega.

Nasze gospodynie uważają masło za dobre o ile ma odpowiedni kolor, a zwłaszcza zapach świeżego masła śmietankowego.

Z tego korzystają niektórzy sprzedawcy i sprzedają fałszowane masło, które zupełnie odpowiada powyższym wymaganiom klienteli i nie da się odróżnić zewnętrznie od naturalnego masła śmietankowego. Fałszowanie polega na dodaniu masła roślinnego n. p. w stosunku 25 proc. lub wyższym, a fabrykacja odbywa się przed samą sprzedażą z całą starannością, wobec czego produkt przerobu jest pozornie pierwszorzędnym.

Fałszowanie masła odbywa się przy następującej kalkulacji: Cena 3 klg. masła śmietankowego wynosi obecnie w mleczarni po zł. 6 — 18 zł. cena 1 kg. masła rośl. zł. 3 razem cena 4 kg. masła fałszowanego zł. 21. Sprzedając masło po takiej samej cenie jak cena nabywania w mleczarni tj. po zł. 6, sprzedawca zarabia 3 złote. Solidny kupiec musi płacić w mleczarni tę samą cenę, bo inaczej masła nie otrzyma, ze względów konkurencyjnych, dla utrzymania klienteli, musi sprzedawca po takich samych cenach, jak i kupiec nieuczciwy.

Masła fałszowanego nie można odróżnić ani po zapachu, ani po kolorze, gdyż masło roślinne jest bez zapachu, a mieszanina po przemyciu świeżą wodą i wygnieceniu ma kolor i zapach świeżego masła śmietankowego. O ile dodatek masła roślinnego nie jest znaczny, nie można również domieszki poznać przy spożyciu.

Masło roślinne ma bardzo nieznaczne wartości spożywcze.

Najlepszym środkiem zaradczym jest kupowanie masła formowanego z etykietą, wskazującą na jego pochodzenie. Niektóre firmy kupieckie wprowadzają na rynek warszawski masło zaopatrzone w markę ochronną i plombowane przez mleczarnię. Powyższy sposób daje zupełną gwarancję pierwszorzędną jakości masła, a urzędem zdrowia ułatwia kontrolę. Przez kupno więc masła tylko znanych i solidnych firm niesumienny sprzedawca nie będzie miał możliwości

sprzedania zafałszowanego produktu po wysokich cenach, a konsument zapewni sobie produkt o pełnej wartości spożywczej.

Ponadto władze powinny utrudnić import masła roślinnego, za biedni bowiem jesteśmy, by za produkt mało wartościowy płacić zagranicą wysokie ceny i używać go do wyrobów ze szkodą konsumenta.

Antoni Malczewski.

Czwórka automobilowych bandytów-donżuanów.

Policja berlińska ściga zgraję automobilowych bandytów, którzy napadają na dziewczęta lub namawiają je na przejazd samodzielną potę, aby wywiózły je w odludne miejsca, dopuszczając na ofiarach łatwości różnych bezeceństw.

Banda nikczemnych zbrodniarzy składa się z czterech młodych mężczyzn, ujmującej powierchowości i wcale inteligentnych. Rozporządzają oni dwoma samochodami.

Długi czas udawały się im te zbrodnie, aż trafiła wreszcie kosa na kamień. Jeden z młodzieńców, podający się za inżyniera, namówił na wycieczkę automobilową pewną nauczycielkę berlińską.

Po godzinie szalonej jazdy spostrzegła panna Fryda S., że wpadła w sidła zbrodniarzy. Automobil pędził bowiem w zupełnie innym kierunku, niż umówiono się przy wyjeździe.

Dzielną dziewczyna nie straciła zimnej krwi, lecz silnym uderzeniem między oczy obezwładniła szofera, towarzysza jego wyrzuciła z auta znajdującego się w pełnym biegu i ujawniła kierownicę, za wróciła samochód na zosę.

Przyjaciele pokonanych zbrodniarzy puścili się w pogoń za dzielną dziewczyną — lecz samochód ich nie mógł nadążyć. Po trzech kwadransach szalonej jazdy znalazła się panna Fryda S. w miasteczku.

Obezwładniony napastnik jest szoferem pewnej firmy berlińskiej. Przyznał się do zbrodni i wyjął, iż ofiarą jego padło już 11 dziewcząt. Towarzyszy jego nie zdołano jeszcze schwytać.

Tajemnica dorożkarza.

„Tego, co się dzieje w dorożce nie widzę“.

Podczas rozprawy toczącej się w Wiedniu o zabójstwo Barty Grubmüller przez jej długoletniego kochanka, właściciela restauracji Krassla, zawezwany został na świadka dorożkarz Emeryk Berth. Zjawił się na sali człowiek dobrze odżywiony, liczący z górą lat 60 świadom swego stanowiska społecznego, które dawało mu możliwość poznania wielu tajemnic życia społecznego.

Człowiek ten z typu wymierającego, umiałby powiedzieć niejedną anegdotę o znakomych ludziach, gdyby chciał być niedyskretnym.

Stary dorożkarz, zapytany w sądzie gdzie woził Krassla i w jakich godzinach wpadł w gniew i wyrecytował sędziom:

— Wysoki Trybunał przypuszcza, że jestem po wojennym szoferem, który rozbija się o latarnie i przejeżdża dzieci? Wysoki Trybunał znajduje się w błędzie: Jestem starej daty dorożkarzem i obowiązuję mnie tajemnica zawodowa.

— Gdzie woziliście, to woziliście, nie powiem, choćbym miał iść do kryminału. Co się dzieje w dorożce, tego nie widzę, gdyż nie mam przed sobą lustra tak jak szoferzy, a gdy jedzie młoda para, nigdy się nie oglądam, bo rozumiem się na grzeczności. Nic nie powiem i nie pamiętam, bo jestem porządnym dorożkarzem i cieszę się zaufaniem klientów.

Człowiek żyjący z samokąsania.

Osobliwy zawód obrał sobie niejaki Franciszek Rezac, bezrobotny komiwojażer. Nabył on na tandencie cztery pary mocno zniszczonych spodni i porozdzie-

rał je w pewnych z góry upatrzonych miejscach. W dziawczy na siebie taką spreparowaną parę ineksprymali, w miejscach, gdzie były dziury, sam zadawał sobie bolesne ukąszenia w nogę, (nb. musiał mieć bardzo giętki kręgosłup, godny jarmarcznego kuglarza, by to skutecznie). Mając już ranę, wchodził na podwórko specjalnie upatrzonego domu gdzie znajdował się pies bez kagańca i wszczynał ogromny gwałt. Gdy się zbiegł domownicy, Rezac ukazywał swoją ranę, żądając odszkodowania za ból od właściciela psa.

Niewinne psisko ze zdumieniem brało w skórę, nie wiedząc za co, Rezaca przepraszano i wciskano mu w łapę odpowiednie odszkodowanie, poczem spryciarz pisał pokwitowanie zrzekając się dalszych pretensji — i szedł dalej, by gdzieindziej powtórzyć ten sam kawał, od czasu do czasu zmieniając — spodnie i miejsce pokąsania.

Nieszczęście chciało, że raz dwie kumoszki w toku rozmowy przekonały się, że obie zapłaciły tę samą kwotę za pokąsanie przechodnia. To spowodowało doniesienie karne i dowcipny Rezac dostał w sądzie rok więzienia...

Wyrok przyjął z humorem, mówiąc, że skoro ma na rok zapewnione jedzenie, nie będzie potrzebował kasać własnych tydek.

Czy Szalapin pogodzi się z sowietami?

Z opublikowanego w tych dniach w prasie sowieckiej komunikatu komisarza oświaty, Łunaczarskiego, wynika, że zanim Szalapin pozbawiony został tytułu „artysty ludowego“, zwrócił się do niego przedstawiciel dyplomatyczny sowietów w Paryżu, Rakowski, prosząc o udzielenie mu pewnych wyjaśnień co do złożonej przezeń ofiary w wysokości 5.000 franków na rzecz dzieci emigrantów rosyjskich. Jak wiadomo, ofiara ta była bezpośrednią przyczyną represji sowieckich wobec znakomitego śpiewaka.

Szalapin odpowiedział Rakowskiemu listownie, oświadczając, że ofiarę tę istotnie złożył, że jednak, zdaniem jego, czyn ten żadną miarą nie powinien być uważany jako zerwanie z ZSSR.

Łunaczarski oświadcza obecnie w swym komunikacie, że o ile by Szalapin zwrócił się do rządu sowieckiego z prośbą o zezwolenie mu na przyjazd do ZSSR, to można by było wówczas nawiązać z nim ponownie „dobre stosunki“.

Jak słyhać jednak, Szalapin nie zamierza w Rosji sowieckiej koncertować przynajmniej na razie, albowiem jest on na dłuższy czas związany z Paryżem, skąd następnie uda się na gościnne występy do innych państw europejskich i do Ameryki.

Ile osób umiera wskutek ukąszenia przez żmije.

W ciągu ostatnich 50 lat zginęło na skutek ukąszenia przez węże jadowite ponad milion osób. W samych tylko Indiach umiera rocznie około 20.000 osób ukąszonych przez żmije. W Ameryce środkowej węże jadowite zabijają rocznie 3—5.000 osób, w Afryce i Australji około 5.000 osób.

Komunikat Radjostacji Poznańskiej Zwiedzanie Radjostacji Poznańskiej.

W „Tygodniu Radjowym“ nr. 20 czytamy na stronie 8-iej w komunikatach „Radjo Poznańskiego“, że wszyscy zarejestrowani radjostuchacze, którzy równocześnie są abonamentami „Tygodnia Radjowego“ mają prawo zwiedzania Poznańskiej Radjostacji Nadawczej tak przy Placu Wolności 11, jakoteż przy ul. Bukowskiej nr. 53 od 1-go września br. począwszy, we wszystkie czwartki od godz. 11-iej do 13-iej za przedłożeniem tak pocztowego zezwolenia na instalację radjoodbiornika jakoteż i dowodu abonamentu „Tygodnia Radjowego“.

Mody.

Niepewna pogoda u schyłku lata zmusza nas do sprawienia sobie odpowiednich ubrań jesiennych. Na obrazku naszym widzimy model praktycznej sukni, którą można nosić zarówno po południu, jak i wieczorem.

Czarna ta suknia, — kolor czarny zawsze jest elegancki, — zrobiona jest z lekkiego muszliny, lub z satyny. Po południu nosi się do niej kołnierz futrzany, co tworzy całość bardzo efektowną i skromną zarazem.

Tę samą suknię można jednak nosić i jako suknię wieczorową; w tym celu należy odpiąć rękawy, a na ramienin umieścić wielki kwiat. Na dni chłodniejsze dobrze jest mieć płaszcz z czarnego sukna, zdobiony kołnierzem futrzanym.

Suknię tę zrobić można również z muszliny w kwiaty, lub gładkiego kolorowego. W tym wypadku wskazane jest, by podszewka płaszcza z tego samego była, co i suknia, materiału.

Jeżeli np. suknia wykonana jest z jasno-niebieskiego crepe de chine'u to i na podszewkę bierzemy ten sam materiał w odcieniu jednak nieco ciemniejszym. Kwiat na sukni wieczorowej ma kolor podszewki przy płaszczu. Suknię wieczorową można też nosić w dzień z krótkimi rękawami; w tym wypadku nosimy do niej krótki serdaczek z crepe de georgette'u, zdobiony gustownym haftem.

